

# NASZA PRACA

## TYGODNIK PARTII PRACY WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

Nr. 24.

Kraków, 28 sierpnia 1927.

Rok I.

Prenumerata roczna . . . . . Zł. 8.—  
 „ półroczna . . . . . „ 4.—  
 „ kwartalna . . . . . „ 2.—

Cena jednego egz. 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:  
**Kraków, Rynek Gł. 39, III p.**  
 Lokal Partii Pracy.

Telef. 3333. Konto czek. P. K. O. 406.700.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz mil. jednołam. przed tekst. Zł. 0.70  
 „ „ „ „ w tekście „ 0.50  
 „ „ „ „ na ost. str. „ 0.35

**TREŚĆ:** Przebudowa a stronnictwa. — Mowa Marszałka Piłsudskiego. — Władysław Grabski. — O braku idei. — Gdy rząd milczy, mówią fakta... — Kilka uwag na temat szkolnictwa. — Koło Młodych przy Partii Pracy. — Dział gospodarczy. — Przygrywka do zjednoczenia ruchu ludowego.

## Przebudowa a stronnictwa.

Ustrój, jaki sejm konstytucyjny nadał naszej Rzeczypospolitej w 1921 r., gwałtownie domaga się przebudowy. Wszyscy jego krytycy — bez względu na swe polityczne poglądy — wyrazili bardzo ujemny sąd o jego wartości, a rzeczywistość ostatnich lat potwierdziła słuszność ich zapatrywań i zmusza do jego przebudowy. Dziś większość naszych stronnictw oświadcza się — mniejsza o to czy szczerze — za rewizją konstytucji, za przebudową naszego ustroju, żadne jednak nie przedstawiło projektu, w którymby ujęło całość zagadnienia.

Zachodzi więc zasadnicze pytanie: czy stronnictwa nasze zdolne są do przeprowadzenia koniecznej reformy i czy są zdolne do nadania Rzeczypospolitej takiego ustroju, jaki ze względu na jej wewnętrzne i zewnętrzne położenie jest potrzebny. Sumienna obserwacja kilkuletniej działalności naszych stronnictw oraz ich enuncjacje przy nadarzonych sposobnościach uprawniają nas w całej pełni do dania odpowiedzi przeczącej bez jakichkolwiek zastrzeżeń.

Nasi konserwatyści, którzy uważają się za żywioł politycznie najbardziej dojrzały i przypisują sobie największą dozę mądrości politycznej, zdobyli się jedynie na stwierdzenie, że władza Prezydenta jest istotnie bardzo szczerpła, oraz na lapidarne określenie obowiązującej obecnie ordynacji wyborczej jako „najgłupszej ordynacji wyborczej na świecie”. Zdawałoby się, że ci „naj-

mądrzejsi politycy” nie ograniczą się tylko do wytknięcia błędów czy wad, lecz że wystąpią z konkretnym szczegółowo opracowanym projektem reformy ustroju. Tymczasem zajęli stanowisko bardzo wygodne, bo czystej krytyki, zrzucając na drugich trud pozytywną, twórczą pracę. Nasuwa się więc uzasadnione podejrzenie, że albo sami nie mają ustalonego, wyrobionego poglądu na to zagadnienie, albo jest on tego rodzaju, że nie odważyliby się z nim publicznie wystąpić. Ta druga ewentualność — naszym zdaniem — jest bardziej prawdopodobna.

Narodowi i Chrześcijańscy-Demokraci, tworzący obecnie wspólne jądro opozycji, oświadczają się również za zwiększeniem władzy prezydenta, ale pod jednym „skromnym” warunkiem, t. j. że będą mieli gwarancję, iż prezydentem będzie zawsze „ich” człowiek, bo — jak długo tej pewności niema, tak długo niebezpieczną jest rzeczą obdarzać kierownika państwa większą władzą. Rozumowanie tych stronnictw jest całkiem proste i jasne: jeśli prezydentem będzie „ich” człowiek, to niema żadnej przeszkody uszczuplającej jego atrybucyj, bo im większa jego władza, tem większe ich samych znaczenie i wpływy; a o to tylko im chodzi. Podobne rozumowanie przebiega się z ich projektów zmiany ordynacji wyborczej. Zasadniczem ich dążeniem jest zatrzymać dla siebie dotychczasową liczbę mandatów, kiedy już o jej zwiększeniu nawet marzyć nie można.

A więc również nie dobro państwa, lecz jedynie korzyści stronnictwa brane są w rachubę.

Stronnictwa ludowe — jako organizacje mniej lub więcej zamożnych klas wiejskich, oraz stronnictwo socjalistyczne, jako klasowa organizacja robotnicza problemem władzy prezydenta interesują się również po swojemu — a podobnie jak N. D. wzgl. Ch. D. Odnośnie do zmiany ordynacji wyborczej „ludowej“ wszelkich odcieni oświadczenia się za taką jej reformą, by jeszcze bardziej utopić inne ugrupowania społeczne w masie wiejskiej; socjaliści natomiast sprzeciwiają się jakiegokolwiek zmianie prawa wyborczego, widząc w niem „ostatni wyraz“ zdobyczy politycznej ludu pracującego.

Ogólny sąd o stanowisku naszych „wielkich“ stronnictw w sprawie przebudowy ustroju Rzeczypospolitej da się więc ująć w ten sposób:

1) żadne nie zdobyło się dotychczas na jasny program reformy, obejmujący całość zagadnienia przebudowy ustroju — kwestja uprawnień prezydenta i zmiany ordynacji wyborczej wcale go bowiem nie wyczerpuje;

2) żadne z nich poważnie o reformie nie myśli. Każde pragnie utrzymania jedynie swego dotychczasowego stanu posiadania, choć pozornie — ulegając naciskowi opinii publicznej — obecny ustrój potępia. Każde łamie sobie głowę tylko nad tem, jakby zamydlić oczy społeczeństwu, które czuje, że gruntowna reforma jest bezwzględnie konieczną. Jednym słowem wszystkie stronnictwa chcą i proponują tylko taką reformę, któraby nic a nic nie zmieniła, a więc któraby w istocie swjej nie była wcale reformą. Jedynie konserwatyści w myśl swych zasad politycznych, z chęcią przeprowadziliby — i to radykalną — reformę, przywracając stan z przed kilkudziesięciu laty, bo obecny uważają za mocno „przedczesny“;

3) żadne stronnictwo nie stanęło na gruncie interesu państwowego, lecz w propozycjach swych miało wyłącznie własną korzyść na uwadze.

Należy więc z całą stanowczością stwierdzić, że żadne stronnictwo nie okazało się zdolnym do przyczynienia się choćby w skromnym stopniu do przebudowy naszego ustroju. Dziwić się temu zbytnio nie można; wszak stronnictwa u nas są przede wszystkim organizacjami dla eksploatawania państwa; stronnictwa — to zorganizowane grupki ludzi dla „prowadzenia przeróżnych interesów“, gdy powinny być organizacjami, ułatwiającymi poszczególnym obywatelom pracę dla dobra i w interesie społeczeństwa i państwa. I w tem właśnie przejawia się owo partyjnicтво, które tak ostro potępił Marsz. Piłsudski. On nie tępi stronnictw — jak twierdzą jego przeciwnicy, którzy jednak równocześnie zarzucają Mu, że stwarza nowe, w czem tkwi oczywista sprzeczność — ale za to tępi — i słusznie! — to zaciebrzawienie stronnictw, które nie pozwala im na sprawy ogólnopaństwowe inaczej spoglądać, jak tylko ze stanowiska korzyści lub szkody tych, którzy do stronnictwa należą; tępi partyjnicтво, które polega na tem, że stronnictwo przeciwsta-

wia się państwu i żąda, by ono we wszystkim stosowało się do niego. Wszak miarą wartości stronnictw powinno być jedynie to, w jakim stopniu przyczyniły się do rozwoju sił i potęgi społeczeństwa i państwa, a nie ile korzyści przyniosły swym członkom wzgl. poplecznikom.

Skoro stronnictwa nasze okazały się zupełnie niezdolne do przeprowadzenia przebudowy ustroju państwowego, to cieszyć się nam wypada, że w tak krytycznym czasie Polska ma człowieka w osobie Marsz. Piłsudskiego, pod którego egidą inni ludzie czy inne stronnictwa tego dzieła dokonają. Gdyby opozycyjne stronnictwa mogły odezwać się do społeczeństwa, że to ich zasługą wskrzeszenie Polski, że to dzięki ich usilnej i bezinteresownej pracy społeczeństwo znalazło się w dobrobycie, a państwo zyskało poczesne miejsce wśród mocarstw, wtedy zarzut, że Piłsudski rozbija je — tak bardzo zasłużone! — byłby uzasadniony i wtedy niewątpliwie społeczeństwo dałoby upragnioną odpowiedź, przeciwstawiając się Jemu. Ale jest rzeczą również pewną, że gdyby te stronnictwa tak o sobie powiedzieć mogły, to nie byłoby wcale przewrotu majowego, bo nie byłoby żadnej uzasadnionej przyczyny. Niestety było wręcz przeciwnie, a było zasługą głównie tych stronnictw, które znajdują się w bezwzględnej opozycji do rządu Marsz. Piłsudskiego. Majowy czyn Piłsudskiego byłby zupełnie niezrozumiały, gdyby te stronnictwa nadal zachowały swe wpływy na rządy, bo w takim wypadku nie zaszłaby żadna istotna zmiana; wszystko pozostałoby po dawnemu. Odsunięcie tych stronnictw od rządów jest właśnie najbardziej logicznym następstwem przewrotu majowego; jest wypadkiem bezwzględnie koniecznym, jeśli przebudowa społeczeństwa i państwa ma nastąpić w upragnionym kierunku. Marszałek stronnictw, które do niedawna państwem rządziły, wcale nie rozbija, lecz je lekceważy, a czasem darzy je pogardą, bo na jedno i na drugie sumiennie sobie zasłużyły i nadal zasługują.

Przewrót majowy to nieodzowny wstęp do przebudowy ustroju państwa. Praca to ciężka i długa; przerasta siły jednego człowieka; wspólny wysiłek ludzi „dobrej woli“ i prawdziwie kochających swe państwo jest bezwzględnie konieczny. Tych do współpracy wzywa Wielki Wskrzesiciel Polski — a daj Boże — i Jej twórca i organizator. By jednak luźne usiłowania skupić, zjednoczyć, potrzebną jest organizacja. Jest nią Partja Pracy, jedyne w Polsce stronnictwo, którego hasłem: **„Wszystko dla państwa, a przez państwo dla społeczeństwa“**. A więc do pracy pod jej hasłem i w jej szeregach.

## Walne Zebranie Pocztców.

W niedzielę dnia 28 sierpnia b. r. o godzinie 5 po południu odbędzie się Walne Zebranie Związku Urzędników Pocztców Rzplitej Polskiej w lokalu Rynek 39 III. p. Komitet organizacyjny zaprasza Koleżanki i Kolegów. — Na porządku dziennym sprawy aktualne.

# Mowa Marszałka Piłsudskiego

(wygłoszona na Zjeździe legionistów w Kaliszu.)

(Ciąg dalszy.)

## W POSZUKIWANIU CIĘŻARKA.

Jeżeli Panowie wezmą następne czasy, to żyjemy wówczas już w czasach, gdy nagle zaczyna narastać sprawa polska jako rzecz, o której dawniej mówić nie chciano. Dzieje się to nie dla czego innego, jak że państwa, które rzuciły w grę miliony istnień i miljardy złotych na szalę wypadków, zatrzymały się w jakiejś dziwnej równowadze sił bez możliwości wyjścia poza równowagę. Był to koniec roku 1916 i 1917. Idą te lata, gdy mocarstwa się chwieją, gdy wrażenia ogólne nie dają możliwości sądu o zwycięstwie szybkim jednej strony walczącej nad drugą. Idzie poszukiwanie jakiegoś ciężarka, któryby rzucony na szalę chaosu zaczął przechylać salę na tę czy inną stronę. Tak w gabinetach i w dowodzeniach zaczynają szukać i posługiwać gwałtownie po tych dwóch latach dzikiej pracy wojennej, gdy wylano już olbrzymie morze krwi i gdy świat podzieliło to, co po jednej stronie i co jest po drugiej stronie drutu, gdyż już państw neutralnych brakło na świecie, gdy wciągnięto do boju prawie świat cały, poszukiwano ustawicznie jakiegoś ciężarka, który mógłby zaważyć na szali, by ją nieco przechylić na stronę zwycięstwa. W poszukiwaniach tych poszukiwano i Polski i moi Panowie nie dziwota, że państwa zaborcze tej kwestji nie chciały dotykać i długo się męczyły nad formułami i nad wymyśleniem jakiego takiego znaku na niebie i ziemi, ażeby Polska i była i nie była i ażeby można było jakoś za jaknajmniejszą cenę się wykupić ze swej gwałtownej potrzeby poszukiwania choćby najmniejszego ciężarka.

## NIEZNANE DOKUMENTY.

Ja, proszę Panów, szczęśliwy jestem, że posiadam najrozmaitsze papiery, które jeszcze nie ujrzały światła dziennego, które krążyły pomiędzy dowództwami, pomiędzy państwami, twierdzące o tem, że od roku 1916-go zaczyna się praca dla Polski podwyższać i że to szukanie wałek na szalę rzuconych zaczyna ważyć także w umysłach wielkich mężów stanu i wielkich generałów, dowódców wojsk stron walczących.

## PALMA MĘCZEŃSTWA.

Do palmy pierwszeństwa dołączyła się wtedy palma męczeństwa gdyż niema wątpliwości, że nasza harda prawda, którąśmy przeciwstawili prawdom agenturnym, dała w rezultacie absolutne zwycięstwo agenturze; zostaliśmy w tem starciu z agenturą pobici. Świącimy teraz 10-lecie Szczypiórny, 10-lecie Magdeburga, dziesięciolecie tych czy innych więzień, do których nas rozesłano. Widzicie więc Panowie, że w całym naszym legionowem przeżyciu my mamy jako fakt palmę pierwszeństwa i palmę męczeństwa, daną nam w okresie, gdy nikt o Polsce nie chciał myśleć. Powiedziałem męczeństwo przychodzi wtedy, gdy zaczynają mówić o Polsce na świecie, gdy Polska staje się wartością, która ma swoją cenę.

## SEKOWANIE LEGJONISTÓW.

Ja, jako reprezentant ówczesnych legionistów, powędrowałem do Niemiec do więzienia, wielu z was powędrowało do najrozmaitszych innych mniej wygodnych ubikacyj, gdyż zawsze jako generałowi mnie

nie chciano przykrości zbyt wielkiej robić i dawano mi życie generalskie w więzieniu, wtedy, kiedy was czekały gorsze czasy, bo Szczypiórna nie należy do przyjemnych ubikacyj. Tak samo w innych miejscowościach sekowano was należycie. Mnie sekowano, absolutnie izolując od świata, tak, ażeby swego wpływu nie mógł wyrzucić na nikogo.

## WZROST SPRAWY POLSKIEJ.

Sprawa Polski tymczasem wyrastała coraz bardziej, wyrastała nie powiem, ażeby przez nas, przez Polaków, dlatego, że myśmy zamało usiłowań sami w to włożyli i przy tych powodziach krwi, które wylano w tym czasie na świecie, strumyczek polski, który płynął wylaną krwią dla Polski, był zanadto niski i zanadto nieznaczny. Proszę Panów, idą znowu lata, rok 1917 i 1918. Każdy z Was żywo pamięta, jak sprawa polska szła już podskokami naprzód, ileż pod tym względem papieru zapisano w tym czasie o sprawie polskiej pomiędzy wszystkimi walczącymi gabinetami, to już proszę Państwa samo porównanie z rokiem 1914 i 1915 jest przerażające. Ile projektów wydano jak robić Polskę, tak, aby jej nie było, i ile najrozmaitszych usiłowań czyniono, ażeby tak właśnie postąpić. To już proszę Panów przekracza rozmiar biblioteki prawdopodobnie wcale przyzwoity. I pisano i próbowano najrozmaitszych sposobów.

## PLATNI AGENCI.

Polska zaczęła być modna. Gdy proszę Państwa w r. 1918 po przyjeździe z Magdeburga stanąłem do pracy państwowo-twórczej, gdy w tym mundurze, w którym tu przemawiam, reprezentowałem Polskę i formowałem wojsko już polskie, miałem wgląd w sprawę świata nieco głębszy, niż poprzednio i mogę Pańców zapewnić, że agentury państwowe, które się o polską skórę targowały i które się układały według własnej woli, miały głębsze znaczenie, silniejsze i pewniejsze niż wszystko, co agenturą nie było.

Gdy przyszedł historyk dostęp mieć będzie do tajnych archiwów poszczególnych państw, bo i te czasy zawsze nadchodzą, gdy wejrzemy w dossier, bo to tak technicznie się nazywa, każdego z agentów płaconych, w którym się określa cenę tego agenta, ile on kosztuje, jak na giełdzie cena jego spada, lub się podnosi. Mówię jako człowiek, który rządzi państwem, mówię jako człowiek, który wie jaką jest cena, którą się się za te rzeczy płaci. Gdy więc legioniści zostali usunięci, jako czynnik zapomocą brutalnego zwycięstwa — więzień — cała praca polska i cała sprawa polska trafiła do rąk agentur, złożonych z Polaków, którzy pracowali na rzecz państw różnych, nieraz na rzecz kilku państw, gdyż to w końcu wojny zaczęło być zupełnie w modzie. Ten agent był cenny, który potrafił pracować na rzecz kilku państw, każde z nich trochę zdradzić i w ten sposób dowiedzieć się danych oddając je innemu państwu. Ta moda dotychczas istnieje i stanowi dla mnie jeden z obiektów śmiechu, gdyż przyszedłem do przekonania, iż z takich agentów niema już żadnej wartości, którzy służą pięciu lub sześciu jednocześnie.

Żądano olbrzymich sum dla przekupywania ludzi, dla kupienia jakiegoś dziennikarza, dla kupienia jakichś panów, którzyby mogli szkodzić własnej Ojczyźnie.

**CHAOS I TALENT.**

Wyzyskiwano tempo zmęczenia ludzi, tak, że o-  
tworzyły się te drogi, które dawniej były zamknięte.  
Proszę Państwa, w r. 1918 zgodnie z pieśnią Legjonów,  
„ni z tego ni z owego — była Polska na pierwszego“.  
Żywo pamiętam ten czas. Od tego czasu liczę swoje  
przeżycia największe i najcięższe, które przeżywałem  
w swoim życiu. Od tego bowiem czasu zacząłem  
pracować na państwo polskie, stojąc na jego czele.

Proszę Państwa, ten dziki chaos, w który spa-  
dłem po powrocie z Magdeburga, dziki chaos sądów,  
zdań, myśli, dziki chaos ugrupowań, dziki chaos, nie-  
możliwy do ułożenia w jakiegokolwiek łamigłównce,  
dzikie rozbieżności były tak wielkie, tak olbrzymie, że  
ja sobie zaliczam, jako jeden z cudów talentu, że mo-  
głem z tego chaosu wyprowadzić Państwo na jakąś  
ścieżkę, gdyż wydawało się to wprost niemożliwością.  
My teraz skarżymy się na ilość stronnictw cóż dopie-  
ro w owych czasach, gdy stronnictwa składały się z  
4-ch lub 5-ciu ludzi, zebranych w jakiej knajpce, któ-  
rzy już robili z siebie stronnictwo, odsądzając wszyst-  
kich innych nietylko od wszelkiej cnoty i wartości, a  
robiąc z nich ludzi potwornych zbrodni, zapowiadają-  
jąc, że za żadną cenę, za żaden skarb, za żadne pie-  
niążki i za żadne rzeczy w świecie nie pójdą nigdy  
razem obok w jedną ścieżkę ze wszystkimi innymi  
oprócz ich pięciu.

**PARTJE I PARTYJKI.**

Chaos słów tak wielki, że gdyby nie moja mocna  
głowa, tobym doprawdy zwarjował od wystuchiwania  
jednego dnia 50-ciu ludzi. Wszyscy bezsilni w swej  
wartości, nie poczuwając się do żadnej siły, a żądając  
usłuchania preceptów zbawienia Polski, co do któ-  
rych sami nie byli pewni, ustępując łatwo od każdego  
słowa, a zatem tem zażarciej zwalczając obok mie-  
szkającego sąsiada. Wiem, że Panowie tu zebrani ma-  
ją pretensje do mnie, iż z nimi za mało obcowałem  
podczas naszego zjazdu. Mnie panowie widzicie w sy-  
tuacji człowieka, który przeżył rok 1918. Ja proszę  
Panów, wtedy po 20 godzin rozmawiałem z ludźmi,  
omawiając po kolei z jednym, drugim, trzecim, z dzie-  
siątym i z pięćdziesiątym nie mogąc żadnego czło-  
wieka z drugim pogodzić, nie mając możliwości zupeł-  
nej postawić jednego obok drugiego z zamiarem  
współpracy, ludzi — wyklinających tak łatwo swoich  
współbraci, odsądzających ich od czci i wiary, tak  
swobodnie, uniemożliwiających swoim kłótniczym sy-  
stemem pracę. Powtarzam — dość było przeżyć koniec  
1918 roku, ażeby zbrzydzić sobie rozmowę z Polakami,  
ażeby powiedzieć, że jest niemożliwością rozmawiać  
z Polakiem. Powiadam zaliczam to do cudów pracy  
swej, że w tak dzikim chaosie wybrnąć mogłem, zmu-  
szając Polskę do postawienia pierwszych Jej kroków  
jako Państwa. Całe moje przemyslenie, które z tam-  
tych czasów wyniosłem, było nie inne, jak olbrzymia  
trudność doprowadzenia jakiejś narady z Polakami,  
do końca. Męcząca to praca — tak dalece, że wytwor-  
zyłem całe mnóstwo pięknych słówek i określeń,  
które po mojej śmierci będą wydane, które naród pol-  
ski stawiają w rzędzie idiotów, zniechęciła mnie do  
rozmowy wspólnej z dziesięciu Polakami razem.

**MARZENIE O ROZUMNEJ PRACY POLSKIEJ.**

Pamiętam, proszę Państwa, moje myśli i moje de-  
czyje, które sobie wówczas stawiałem. Stawiałem so-

bie prawdy następujące: nasze legjonowe bohater-  
stwa i nasze legjonowe zwycięstwa mogły być tak  
smutne, dlatego, że ażeby być bohaterem trzeba było  
za wiele żądać od przeciętnego człowieka.

A teraz, gdy państwo jest polskie, które może na-  
gradzać będzie za bohaterstwo, może szukać będzie  
krwi przelanej i blizny balsamem zalewać, gdy pań-  
stwo polskie, jako silne, jako potężnie wyrastające,  
stanie się podobne do innych państw, stawiających  
bohaterstwo na czele, wystawiające bohaterów na-  
przód, jako wzór — myślałem, że wraz z odrodzeniem  
Polski materialnem i duchowo Polska odradzać się  
zacznie, wyzbywać się zacznie tchórzostwa i wyzwalać  
się zacznie od pracy agenturalnej, jako najrozum-  
niejszej pracy polskiej, pracy służenia dla obcych  
jako najpewniejszej pracy dla Polaka.

**PRZEŻYCIA NACZELNIKA PAŃSTWA.**

Kiedy cały świat pokój wyzyskiwał dla siebie,  
myśmy wojnę przeciągnąć musieli poza granice sze-  
ściu lat wojowania w Polsce, to wtedy przyglądałem  
się bacznie, szukając ustawicznie stwierdzenia lub  
osłabienia prawdy, którą dotychczas, to zn. do r. 1918  
spotykałem, mianowicie, że naród polski jest słaby  
wewnętrznie, że z trudem zdobywa się na prawdy  
mocne i silne, samodzielne i dlatego łatwo służy ob-  
cym, dlatego nie widzi wstrętu do służby obcemu, a  
nie dla siebie jedynie, że zatem jest mniej wartościo-  
wy w porównaniu z innymi narodami, u których tego  
nie znajduje. Przeżycia moje, jako Naczelnika Pań-  
stwa, w wielu rzeczach odskakują już od przeżyć mo-  
ich, jako legjonisty. Uczucie ulgi nieraz znalazłem w  
moich pracach i myślach, jako Naczelnik Państwa i  
Naczelnny Wódz, myśląc o sile państwa w stosunku do  
zadań, jakie w wojnie zawsze bywają: szukania zwy-  
cięstwa.

Nigdy nie zapomnę wrażeń moich, jako Naczelnika  
Państwa, gdy nasz hymn narodowy, nasz sztandar  
narodowy był nieco śmieciuchem, rzuconym w kąt.

Uciekałem nieraz od moich najbliższych pomoc-  
ników dlatego, i moje zamiary nie były wydane na  
łup kogokolwiekbądź, byle był cudzoziemcem. Nigdy  
nie byłem pewien, że gdy piszę rozkaz — czy on bę-  
dzie czytany prędzej w biurach wszystkich obcych  
państw, niż u moich podwładnych.

Moi Panowie, gdym wziął jako temat tę prawdę,  
wybrałem ją rozmyślnie dla czego innego, jak dla te-  
go, aby pewną kropkę nad „i“ postawić, aby nie było  
powiedziane, że my musimy menażować prawdy a-  
gentury. Polskę, być może, czekają i ciężkie przeży-  
cia i podczas kryzysów — powtarzam — strzeżcie się  
agentur, idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce,  
miłując tylko Polskę i nienawidząc tych, co służą  
obcym.

**Władysław Grabski.**

(Ciąg dalszy.)

Błędne jest twierdzenie p. Grabskiego, jakoby de-  
waluacja złotego była tylko wynikiem „chwilowego  
osłabienia naszego życia gospodarczego“ (str. 264).  
Podcięcie eksportu, wybudanie importu stanowi do-  
wód niezbity, że w wygórowanej imperatywnej oce-  
nie waluty polskiej, nie odpowiadającej warunkom

tworzenia dóbr w Polsce, a więc w relacji fałszywej, ukwił główny powód kłeski. Jeżeli p. Grabski n. p. winę wzmózonego importu zwała na hyperkonsumcję... „automobilów i pomarańcz“... to należy nad umieszczeniem takiego argumentu w dziele poważnym szczerze ubolewać. Tak samo nie można brać na serjo argumentacji o drugiej inflacji, wywołanej przez Bank Polski. Całe bogate doświadczenie na polu pieniądza papierowego wykazuje wyższość biletu bankowego nad (nawet kontyngentowanym) biletom państwowym. Pan Grabski wyzyskuje pracę prof. Taylora, który (z. m. niesłusznie) przyczyny przesilenia upatruje w drugiej, pomarkowej inflacji, aby przypisywać winę Bankowi Polskiemu, który trzymając emisję w granicach kontyngentu (procent. pokrycia), emituje bilety (wyjąwszy lombard i kredyt państwa) tylko na podstawie krótkoteminowego, rzeczywistemu obrotowi odpowiadającego weksla kupieckiego. Że w końcu okresu w ogólnym obiegu przeważa bilet państwowy wypuszczony pod osłoną gęstej tajemnicy, w cieniu wstydlivości, to jednakowoż uważa p. Grabski za objaw uzasadniony i bynajmniej nie inflacyjny. A teraz wracajmy do kwestji podstawowej: czy wolno twierdzić, że reforma walutowa z r. 1924 się udała? Bezstronna odpowiedź jest bezwzględnie negatywna. Zastługą p. Grabskiego jest, że ją rozpoczął szczęśliwie, zakładając Bank Polski i tworząc w budżetach swoich podwalinę do gospodarki po linii oporu największego, zdrowej, nie operującej (w teorji) emisją biletów państwowych dla latania dziur. Jego winą jest przedwczesne wprowadzenie złotego i uchwycenie złego parytetu. Mówię uchwycenie, bo najgenjalniejszy finansista parytetu nie potrafi tworzyć.

Za dalszą wielką lekkomyślność i niedozwoloną grę hazardową należy uważać stanowisko w zatargu gospodarczym z Niemcami. Tu bez komentarzy powtórzę własne słowa p. Grabskiego: „Zdecydowałem przeto, że w razie ataku niemieckiego idziemy na wojnę celną“. I dalej: „Z wojny handlowej z Niemcami, która nas czekała (scil. z woli p. G.) chciałem ukuć broń, któraby nam dała zasadnicze uzdrowienie naszego bilansu handlowego, tak, ażeby deficyt... zamienić na odwrotny charakter bilansu, to jest na przewyżkę eksportu skutkiem łącznego działania zahamowania importu, oraz wzmoczenia eksportu wywołanego dobrym urodzajem“. Tu podkreślam błędny sposób rozumowania. Jest przecież nielogiczne, na podstawie wojny celnej, bądź co bądź incydentu, zasadniczo (trwale) chcieć błędem czynić to właśnie w chwili, gdy całą nadzieję kładzie się na dobrych zbiorach, które przecież nie gdzieindziej, ale właśnie w Niemczech najlepiej mogły być spieniężone. Pewna przegrana, na wypadek urodzajów, tem pewnością, jak to niestety miało miejsce w wypadku przeciwnym.

Kurs polityki p. Grabskiego jest chwiejny. Czytamy o coraz to nowych orientacjach, o zarzutach stawianych sobie, że albo za późno się połapał, albo dość wcześnie, lecz nie miał siły przeciwstawić się prądom przeciwnym. Podczas gdy świadomie działa według mglistych pojęć merkantylistycznych, podświadomie odczuwa potrzebę odmiennego kierunku. Oficjalnie gonitwa za taniością — the devil of cheapness — a w chwilach, gdy na usta ciśnie się spowiedź z myśliukrytych — słuszne zupełnie roz-

myślenia na temat rynku wewnętrznego i konieczności zwiększenia konsumpcji wewnętrznej. Śmiem twierdzić, że podświadomy Grabski w walce z oficjalnym wprawdzie ulega, ale nie z korzyścią dla sprawy. Razi w książce płytkie ujęcie sprawy kresów, wogóle brak wielkich linii pociągnięć gospodarczych. Bardziej mi kiedykolwiek, czytając interesującą na wskroś, z temperamentem nieprzeciętnego umysłu pisaną książkę tego polityka, żałowałem, że Polska nie pomyślała o ministrze gospodarstwa społecznego, który wolny od ciężarów specjalnego resortu, wszystkie poczynienia rządu umiałby trzymać w ramach jednolitej kierunkowo polityki gospodarczej. Możeby i mniej było wykolejeń i więcej konsekwentnej i twórczej incjatywy i lepsze wzajemne na się oddziaływanie pojedynczych resortów życia państwa i narodu z sobą związanych.

Żegestów, koniec lipca 1927.

Dr Karol Krzeluski.

## O braku idei.

Często dzisiaj spotyka się zarzuty czynione młodzieży, że brak jest jej idei, że goni tylko za użyciem. Podobno przed wojną, w tych „dawnych dobrych czasach“ było zupełnie inaczej, znacznie lepiej. Świat cały był moralniejszy, a młodzież żyła i pracowała dla idei.

Przypatrzmy się, czy i o ile te zapatrywania odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy. Czy młodzież dzisiejsza jest mniej moralna, niż była kilkanaście lat temu? Ośmielam się twierdzić, że nie. Wprawdzie my młodzi nie możemy sądzić o tem na podstawie własnych bezpośrednich obserwacji, lecz opowiadania starszych i literatura dają nam obraz przedwojennej młodzieży. Jedni przedstawiają nam życie tej młodzieży, wyszukując tylko najjaśniejsze strony, a zapominając zupełnie o jej błędach, lecz są i tacy, którzy nie obawiają się pokazać nam wad i błędów tej idealnej młodzieży.

Zaznaczam, że nie myślę bynajmniej udowodniać, że młodzież dzisiejsza jest idealna, lecz chciałbym tylko wykazać, że nie jest ona gorsza od młodzieży przedwojennej. Niema pod słońcem nic doskonałego i o tem nie należy zapominać.

Przedewszystkiem nie powinniśmy zapominać, że przed wojną były zupełnie inne warunki i przez to samo już nie powinno nikogo to dziwić, że i młodzież była inną. Nie powinno to nikogo dziwić — czasy, ludzie i poglądy bezustannie się zmieniają. To co ludzie pół wieku temu nazywali niemoralnym, dziś wydaje się nam całkiem naturalnym. To, że kobiety noszą dziś krótkie spódniczki, nie świadczy jeszcze o ich bezwstydlivości i niemoralności. Moralność zaś tych, którzy w tem dopatrują się przyczyny upadku obyczajów, musi być bardzo płytka i szablonowa. Ci, którzy oburzają się na kobiety za to, że pokazują nogi aż do kolan, musieli w młodości swej być albo erotomanami lub też wychowano ich w średniowiecznej bezduśnej atmosferze hipokryzji. Wyzbyliśmy się dzisiaj niektórych przesądów, przyzwyczailiśmy się do większej szczerości, nie znaczy to jednak, byśmy się stali niemoralnymi. Zło i grzech są stare, jak świat, chwilami tylko nasilenie ich może być nieco większe. Nie

ludźmy się myślą, że w czasach przedwojennych wszystko było w porządku.

Lecz wróćmy do młodzieży.

Ciężkie warunki gospodarcze każą dziś młodzieży prowadzić brutalną i bezwzględna walkę z życiem o zdobycie kawałka chleba. W czasach przedwojennych drobna tylko część młodzieży kształcącej się była zmuszoną szukać pracy. Pracą tą była korepetycja. Dziś warunki się zmieniły. Ilość korepetytorów zwiększyła się nieproporcjonalnie. Natomiast ilość poszukujących płatnej pomocy naukowej wśród kolegów nie zwiększyła się. Wytłumaczenie tego objawu znajdziemy w fakcie zmienionej polityki na polu szkolnictwa. Dawniej starano się wypuścić z gimnazjów jaknajwiększą ilość uczniów ze świadectwem dojrzałości, nie wiele dbając o poziom ich inteligencji. Młodzieniec taki szedł potem na uniwersytet, aby zostać żelaznym akademikiem, lub też szukał jakiejś posady, na której po odśluzeniu pewnej określonej ilości lat, stawał się automatycznie drogą awansu typem, znanym dziś pod nazwą „radcy austriackiego”. Jest to zaciekle formalista o słabo rozwiniętej inteligencji i pozbawiony wszelkiej inicjatywy. Dziś natomiast szkoły starają się wypuścić w świat jaknajwiększą ilość ludzi inteligentnych, ludzi takich, którzyby potem na zajmowanych stanowiskach mogli być fachowcami. Skutkiem tego jednostki nieuzdolnione odpadają i zmniejsza się kontyngent tych, którzy muszą szukać pomocy u kolegów. Prócz tego wielka liczba korepetytorów i istnienie licznych kursów i stowarzyszeń samopomocowych wytwarza silną konkurencję na tym rynku, której wynikiem jest obniżenie się wartości gospodarczej pracy w tym kierunku. Z tych przyczyn ogół młodzieży dzisiejszej nie może się dzisiaj utrzymywać z dawania lekcji, lecz musi szukać innych źródeł dochodowych. Na wszelkich możliwych posadach napotykamy dziś setki młodych ludzi, oddających się nie tylko pracy zarobkowej, lecz również gorliwie garnących się do wiedzy. O ile wzmniemy pod uwagę Kolo Młodych przy „Partji Pracy”, zauważymy, że skupia się tam przedewszystkiem młodzież pracująca i dążąca równocześnie do zdobycia wiedzy.

Część młodzieży — nieliczna jest dobrze sytuowana materialnie. Skupia się ona przeważnie — o ile idzie o młodzież akademicką — w różnych korporacjach. O znaczeniu tych korporacji, których pierwowzorem są niemieckie związki burszowskie, dla rozwoju myśli państwowej w Polsce, niewiele dałoby się powiedzieć. Wyniki ich działalności są ujemne, bo metody ich nie prowadzą do celu. Celem jest dążenie do dania państwu typu obywatela gentlemana, a dąży się do tego przez snobizm, separatyzm i urzędzanie knajp. Lecz na szczęście ten odłam młodzieży nie jest liczny.

Przypatrmy się natomiast owej przeważającej liczbie młodzieży pracującej, tej młodzieży, której przedstawiciele tak licznie skupiają się w naszej Partji. Zajęcia zawodowe, praca w Partji nie zostawia im czasu na hulanki i zabawy. Zmuszona myśleć o realnym życiu nie oddaje się mrzonkom, lecz ma własny, oparty na doświadczeniu sąd o tem, co dobre a złe. A ponieważ miesza się ze sobą dwa różne pojęcia ideałości i marzycielstwa, czyni się jej zarzuty braku idei. To prawda, że dzisiejsza młodzież nie jest „z rodu marzycieli” lecz fałszem jest twierdzenie, że nie zdolna

jest ona do poświęceń na rzecz idei. To prawda, że brak jest jej nieraz młodzieńczego zapału do życia, że czasem przedwcześnie dojrzewa i starzeje się, lecz winić jej o to nie można, zważywszy na jej wysiłki w kierunku twardej walki z życiem, która pochłania i nuży ją nieraz ponad siły. I choć znajdują się czasem jednostki, którym brak jest idei, które myślą jedynie o mamonie i nie kierują się względem na bliźnich, to nie zapominajmy, że żyjemy w przejściowych czasach powojennych, a zresztą jednostki podobne natrafiają się tylko sporadycznie. Stwórzmy dla naszej młodzieży inne warunki egzystencji, zapewnijmy jej pewne minimum dobrobytu i nie zmuszajmy jej, by od wczesnej młodości musiała pracować na kawałek chleba, a wtedy zobaczymy, że ta młodzież, która przeszła przez twardą szkołę życia, potrafi żyć z pożytkiem dla społeczeństwa. Wyzbadźmy się więc dotychczasowego sceptycyzmu i pesymizmu, patrzmy śmiało w przyszłość. A jeśli zauważymy, że coś nie jest w porządku, nie lamentujmy, nie załamujmy rąk, lecz starajmy się zaradzić złemu. Niech rzetelna praca stanie się naszym hasłem, a ucichną wtedy wszelkie narzekania.

## Gdy rząd milczy, mówią fakta.

Mowa jest srebrem — a milczenie złotem. Nigdzie może przysłowie to nie jest tak bardzo zbliżone do prawdy życiowej, jak u nas. Spróbujcie wystąpić otwarcie ze swym programem — a znajdują się setki — którzy nie posiadając własnego — potrafią wam udowodnić — że wasz jest bezwartościowy, przenieć się go na wszystkie strony — ośmieszają — i zanim jeszcze przystąpicie do pracy nad jego realizacją — już będziecie w kraju zdyskredytowani.

Przypomnijmy sobie te szumne programy kilkunastu rządów — znamy je na pamięć — ukłon w stronę Francji — poprawa gospodarki państwa — umiarkowane reformy — pokojowość itd. Wszyscy powtarzali to samo. Upajali się swymi słowami — do pracy tymczasem zabrać się nie było czasu — bo przychodził nowy gabinet — wygłaszał program itd.

Tymczasem dla prawdziwej pracy twórczej najodpowiedniejszą jest atmosfera ciszy. Społeczeństwo ufa Marszałkowi Piłsudskiemu. Wie, że zawsze Polska była jedynym celem jego poczynań. Wie, że wprowadził ją z chaosu 1918 roku i z toni 1920. Wie, że zatrzymał ją nad przepaścią. Jesteśmy głęboko przeświadczeni — że i obecnie prowadzi nas ku lepszej przyszłości.

Bez hucznych zapowiedzi Grabskiego — ustabilizowano walutę. Mimo półrocznego biernego bilansu handl. złoty nie drgnął.

Podniesiono o 10% pobory urzędników — obecnie przyznaje się im zapomogę — od 1 stycznia reguluje się odpowiednio uposażenie wszystkich funkc. państwowych.

Rząd swą powagą kładzie kres strajkom. Robotnicy z ufnością odnoszą się doń — boć czyż inaczej zgodziliby się na jego arbitraż.

Wywóz przemysłowy wzrasta. Przywóz nabiera cech coraz bardziej inwestycyjnych — przywozi się maszyny i narzędzia.

Rolnictwo otrzymuje kredyty. Polityka zbożowa

rządu nie dopuści do wywozu taniego zboża — a przywozu drogiego na przednowku.

Obroty na giełdzie warszawskiej wzrosły trzykrotnie.

Liczba bezrobotnych spadła z 360 tys. na 142 tys. Stan zatrudnienia w przemyśle wzmożł się.

Nie słyszymy o nadużyciach w instytucjach państwowych czy armji — natomiast procesy odsłaniają nam metody metody gospodarki publicznej z czasów panowania stronnictw.

Rokowania z Rosją są na dobrej drodze. Nie słyszymy o jakiegokolwiek akcji dywersyjnej. Powaga Rzeczypospolitej wzrosła. W nastrojach Anglii wobec nas nastąpiła radykalna zmiana. Polityka nasza zagraniczna usamodzielniała się.

W wyborach samorządowych partje antypaństwowe jak Undowcy i in. nie odnoszą sukcesów. Współpraca z mniejszościami wchodzi na tory realne.

Urzędy funkcjonują sprawniej. Zdumiewa wprost szybka poprawa stosunków na Kresach. Miasteczka podnoszą się.

Poczucie bezpieczeństwa wzrasta. Obywatele zabierają się do pracy i oszczędności — wiedząc, że państwo jest silne — i uchroni ich od wszelkich wstrząszeń.

A rząd milczy...

Marszałek nie nawołuje w swych mowach do marszu na Tyrol, czy Nizzę — nie każe kobietom nosić narodowych strojów — nie zajmuje się kwestją czupryn — nie rzuca co tydzień swemu narodowi nowych idei, których realizować się niema zamiaru.

Pracuje w ciszy.

## Kilka uwag na temat szkolnictwa.

Szkolnictwo nasze w dobie dzisiejszej mimo licznie przeprowadzanych prób, przedstawia jeszcze bardzo wiele do życzenia. Dotychczas błądziliśmy bezustannie po bezdrożach, pozwalając sobie na liczne eksperymenty, o tyle niebezpieczne, że przeprowadzano je na młodzieży, która w przyszłości ma ująć w swe ręce ster rządów w naszym państwie, na tej młodzieży, na której spoczywa dzisiaj wzrok całego społeczeństwa, które rozumie, że odrodzenie społeczeństwa zgangrenowanego wiekową niewolą i wojną światową, może nastąpić jedynie za pośrednictwem młodzieży. Zamiast zbadać dotychczasowe błędy i starać się o zapobieżenie im, eksperymentowano, przeprowadzono zmiany bezpotrzebne, nieużyteczne i czasami wręcz szkodliwe, zapominając o tem, że nie wolno robić sobie zabawki z kwestji tak ważnej, jak wychowanie młodzieży.

Największym błędem naszego szkolnictwa jest — zdaje mi się — przeładowanie szkół średnich ogólnokształcących elementem bezużytecznym, podczas gdy szkoły zawodowe świecą pustkami. Stąd płynie brak fachowców, a nadmiar półinteligentów — wiecznie niezadowolonych — i nie mogących znaleźć miejsca w społeczeństwie.

Drugim wielkim błędem naszego szkolnictwa jest zbyt wielkie przywiązywanie wagi do kultury fizycznej. Jak dawniej nie zracano najmniejszej uwagi na zdrowie fizyczne młodzieży, tak dzisiaj popadliśmy w drugą ostateczność — dbając o zdrowie fi-

zyczne zapominamy o kształceniu ducha młodzieży. Nagminnie dziś panującą w całym świecie chorobę — manję rekordów, często najbardziej bezsensownych popiera dzisiaj szkoła. Zapomina się o tem, że sport ma być wytchnieniem, rozrywką połączoną z pozytecznymi dla zdrowia ćwiczeniami fizycznymi. Ustanawianie najrozmaitszych rekordów popierane popierane przez szkołę przynosi nie tylko szkodę dla stanu nauki, lecz nawet dla samego zdrowia. Stajemy wobec smutnej perspektywy: sport, który ma dbać i przyczyniać się do propagandy kultury fizycznej, staje się jej szkodnikiem, niszczyicielem.

Prócz tego w młodym naszym państwie mamy, zwłaszcza na Kresach wiele sił nauczycielskich niewykwalifikowanych, czemu się jednak zbyt dziwić nie należy. Przyczynił się do tego przewrót, z którym było połączone zerwanie więzów niewoli. Obecnie tych sił nieukwalifikowanych jest już znacznie mniej i już w niedługim czasie będziemy mieli jedynie odpowiednio wykwalifikowane siły nauczycielskie.

Wreszcie należałoby poruszyć sprawę analfabetyzmu w Polsce. Analfabetów w Polsce mamy na nieszczęście jeszcze bardzo wielu. Jest jednak fizyczną niemożliwością odbudować w parę lat to, czego zaniedbały rządy zahorcze za naszej stuletniej z górą niewoli. Pospieszamy obecnie w szybkim tempie za Europą zachodnią. Przeszkodą jednak jest nasz budżet, który nie może nam pozwolić na asygnowanie zbyt wielkich sum na szkolnictwo. Mamy jednak uzasadnioną nadzieję, że jesteśmy na najlepszej drodze i że w niedługim stosunkowo okresie czasu zbudujemy to, czego budować nie mogliśmy w niewoli. Jesteśmy na najlepszej drodze do odbudowy naszej państwowości.

## Koło Młodych przy Partji Pracy.

Dnia 20 sierpnia delegat Zarządu wojew. Koła Młodych wziął udział w zebraniu konstituującym się miejscowego Koła w **Czyżynach**. Do Zarządu miejscowego weszli: p. Mól — jako prezes, Szlifiński — jako sekretarz i p. Malinowski — jako skarbnik. Do Koła wpisało się kilkudziesięciu członków.

Dnia 21 sierpnia odbyło się liczne zebranie konstituujące Koła Młodych w **Chrzanowie**. Po referacie delegata z Krakowa na temat: „Cele i zadania Partji Pracy“ — wybrano Zarząd, w skład którego weszli: p. Dzierwa — jako prezes, p. Tomczyk — sekretarz i Szatyński — skarbnik. Dyżury w domu p. Michalika w piątki od 6—7. Dnia 26 b. m. zebranie Koła z referatem politycznym.

Zarząd krakowski przystąpił do prac organizacyjnych na terenie **Śląska**.

Dnia 12 sierpnia odbyło się zebranie **II Koła dzielnicowego** pod przewodnictwem p. Pałki Stanisława. Sekretarzem Koła wybrano p. Raczkównę Janinę. Koło uchwaliło przystąpić do energicznej akcji propagandowej na terenie śródmieścia.

Dnia 13 sierpnia odbyło się zebranie **III Koła dzielnicowego** pod przewodnictwem p. Ciołka. Sekretarzem Koła wybrano p. Bobrzeckiego. Po dłuższej dyskusji uchwalono przystąpić do propagandy na przedmieściach Krakowa.

Komisja **przedzjazdowa** odbyła dwa zebrania. Omawiano ogólny program Partji Pracy, oraz sprawy szkolnictwa.

Dnia 16 sierpnia p. Grzech wygłosił odczyt p. t.: „Co i jak czytać“. Dnia 23 — p. Gastman: „Dziennikarstwo współczesne“. W najbliższy wtorek p. Ablewicz: „Rozwój sztuki dramatycznej“. Nasze wtorkowe odczyty gromadzą mimo feryj letnich licznych słuchaczy z pośród młodzieży.

Dnia 20 sierpnia odbył się wieczór artystyczno-muzyczny. Program przygotowały sekcje dramatyczna i muzyczna. Wysoki poziom artystyczny wieczoru świadczy o doskonałym rozwoju tych sekcji.

Dnia 23 sierpnia odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Koła krakowskiego. Uchwalono na dzień 10 i 11 września zwołać zjazd delegatów Kół prowincjonalnych województwa krakowskiego.

#### Program Koła Młodych.

Piątek: Sekcja oświatowa.

Sobota: Wieczorek artystyczny.

Niedziela popołudniu: Wspólna wycieczka.

Poniedziałek: Zebranie sportowców.

Wtorek: Komitet polityczny — odczyt s. ośw.

Środa: Koła dzielnicowe — referat polityczny.

Czwartek: Kursa języków obcych.

## Dział gospodarczy.

**Pomoc kredytowa dla rolników.** Ministerstwo Skarbu po porozumieniu się z Ministerstwem Rolnictwa przekazało do Państwowego Banku Rolnego 3 miliony złotych na kredyty na zakup nasion dla rolników dotkniętych klęskami elementarnymi (gradobiciem). Rozdziałem tych kredytów mają się zająć komitety zasiewowe.

**Ekspancja kapitałów amerykańskich.** W pierwszym półroczu 1927 r. ulokowano w Stanach Zjednoczonych pożyczek zagranicznych na sumę 667 milionów dolarów. Przeszło połowę tej sumy wypożyczono krajom Ameryki Płd. Resztę pożyczek udzielono Europie, a wśród dłużników pierwsze miejsce zajmują Włochy, które otrzymały 47 milj. funtów szt., drugie miejsce zajmuje Jugosławia, a trzecie Węgry, a ostatnie Niemcy. Świadczy to o nasyceniu niemieckiego rynku pieniężnego.

**Preliminarz budżetowy na okres 1928/29.** Ministerstwo Skarbu zwróciło się do wszystkich instytucji centralnych z poleceniem złożenia preliminarzy budżetowych na okres 1928/29 w terminie do pierwszego września. Równocześnie Ministerstwo poleciło dołączenie do planów gospodarczych przedsiębiorstw państwowych bilansów tych przedsiębiorstw za rok ubiegły.

**Likwidacja strajku budowlanego we Lwowie.** Wskutek interwencji p. wojewody Dunin-Borkowskiego, zakończył się 21 b. m. we Lwowie trwający od dwóch tygodni strajk budowlany. Robotnicy uzyskali podwyżkę do 1 zł. 50 za godzinę pracy.

**Zrealizowanie pożyczki amerykańskiej.** Jak się dowiadujemy, 60-cio-miljonowa pożyczka amerykańska załatwiona przez Rząd polski z konsorcjum nowojorskim, będzie zrealizowana już w najbliższych tygodniach. W tym celu konsorcjum bankierów po-

czyniło już odpowiednie kroki na rynku pieniężnym amerykańskim.

**Dzięki staraniom p. wiceprezydenta Boguckiego** 3000 bezdomnych w Warszawie uzyska dach nad głową. Mianowicie dobiegają końca rokowania o wydzierżawienie wielkiego placu fabrycznego, w którym po uskutecznieniu odpowiednich adaptacji znajdzie pomieszczenie do trzech tysięcy osób.

**Targi Wschodnie.** Tegoroczne Targi Wschodnie we Lwowie odbędą się w czasie od 4 do 15 września. Pod egidą Izby Handlowo-Przemysłowej zawiązał się Komitet Obywatelski dla popierania Targów. W tym roku kampanja targowa zwrócona będzie przede wszystkim w kierunku propagandy na rzecz wytwórczości krajowej, ponieważ wiele gałęzi naszego przemysłu nie brało dotychczas należytego udziału w porównaniu z firmami zagranicznymi. Zgłoszenia wystawców przyjmuje Zarząd Targów.

**Żniwa.** W roku bieżącym żniwa udały się jak dotychczas wyśmienicie. W porównaniu do zeszłorocznych wyników wykazują znaczną poprawę. Dzięki sprzyjającej pogodzie ukończono je wcześniej z wyjątkiem powiatów nadmorskich. Obecne badania omłotów wykazują pomyślne wyniki. Przy sprzyjających nadal warunkach atmosferycznych zbiory ziemniaków będą zupełnie zadowalające.

## Przygrywka do zjednoczenia ruchu ludowego.

Dużo się ostatnio pisało o zjednoczeniu ruchu ludowego. »Wyzwolenie« odrzuciło z miejsca wszelkie propozycje. Pozostał »Piast« i Stronnictwo Chłopskie, i katolicko-ludowi.

Przejrzyjmy ich prasę. Dwie trzecie miejsca zajmują wzajemne wycieczki — i to na tle najbardziej osobistem. Polemika schodzi na złe drogi.

Nie chcemy cytować tych artykułów ze względu na ich dobór słów, nie mogących się pojawić w poważniejszym piśmie.

Notujemy tylko fakt. Ludzie dojrzały nie powinni wzajemnie obrzucać się inwektywami. Są inne metody dyskusji, zwłaszcza, gdy się mówi o — zjednoczeniu.

Dla ścisłości zaznaczamy, że w brukowej tej kampanji — celuje »Piast«.

## Wezwanie.

**Wszystkich członków Partji Pracy oraz sympatyków naszego tygodnika wzywamy do popierania naszego wydawnictwa, będącego jedynym organem Partji Pracy w województwie krakowskim. Obowiązkiem członka P. P. jest bezwzględne zaprenumerowanie tygodnika oraz zjednanie nam przynajmniej jednego prenumeratora z pośród swych znajomych.**

**Pamiętajcie, iż wpłacając prenumeratę, składacie równocześnie cegiełkę na budowę gmachu Nowej Polski, Polski pracy, Polski dnia jutrzejszego!**

**Wierzymy, iż apel nasz nie pozostanie bez echa i że w szeregach prenumeratorów „Naszej Pracy“ nie zabraknie ani jednego naszego członka.**